

Modlitwa

przekaz otrzymany przez medium panią Forget

Nadeszła chwila, kiedy człowiek doszedł do tego poziomu inteligencji, iż może pojąć działanie, sens i doniosłe znaczenie modlitwy. Pewny, że będę zrozumiany, mogę więc powiedzieć: Dość już niedowiarstwa! Dość fanatyzmu! Natomiast z całkowitym zaufaniem zwracać się należy do Boga, który zsyła pomoc każdemu, kto wzniesie się myślą ku Niemu.

W modlitwie, we wspomnieniu poświęconemu Ojcu, niewyczerpanemu źródłu dobroci i miłości, dalecy bądźcie od tych słów wyuczonych, które wargi wymawiają z przyzwyczajenia, lecz serce zimne nie bierze w nich udziału. Niechaj serca wasze, ogrzane i wzniesione ku Niemu poznaniem prawdy, głęboką wiarą i prawdziwym światłem, wysyłają ku Wiecznemu w akcie miłości, szacunku, zaufania i zdania się na Jego wolę, w najczystszy uniesieniu wszystkich władz ducha tę potężną posłankę, która jedyna zasługuje na miano modlitwy!

Dusza, o świcie wznosząca się przez modlitwę ku Nieskończonemu, doznaje odnowienia, które w różnych warunkach bytu prowadzi ją ku przeznaczonemu jej celowi.

Modlitwa zachowuje dziecku tę niewinność, w której czujecie jeszcze odblask czystości, pochodzący z czasów wytchnienia, jakiego duch zaznał w zaświecie. Dla młodzieńca jest ona tamą ochronną przeciw fali, która przychodzi doń jak potężny przepływ morski i staje się mocą życiodajną, gdy jest należycie pokierowana, natomiast pewną zgubę przynosi jej nadużycie; odkupicielką staje się, jeśli się może i potrafi zahartować w modlitwie.

Potem w wieku, gdy w pełni sił i zdolności człowiek czuje w sobie energię, która może go doprowadzić do wielkich rzeczy, czyż skupienie się duchowe, ów głos sumienia, który kieruje jego czynami, nie jest również modlitwą?

I czyż modlitwa nie jest potężną podporą w słabości, czy nie jest pociechą, światłem przewodnim, podobnie jak blask latarni morskiej, który wskazuje rozbitkowi zbawczy brzeg?

W niebezpieczeństwie dwa słowa: „Boże mój!”, wymówione z wiarą, są modlitwą, z jaką człowiek zwraca się do Stwórcy. Ten okrzyk, ten zew ku Wszechmocnemu, czyż nie jest instynktownym wołaniem o pomoc, którą człowiek spodziewa się od Niego otrzymać, gdyż w takich chwilach budzi się w głębi ducha pamięć o Ojcu?

Żeglarz zagrożony niebezpieczeństwem, pozbawiony wszelkiej pomocy wśród rozhukanych żywiołów, z gorącą wiarą szuka ratunku w szczerzej modlitwie.

Gdy na ziemi huczy burza, wielcy i mali drżą na myśl o swej słabości, a wśród potężnego ryku grzmotów, odbijających się dalekim echem w głębokościach ziemi, w modlitwie szukają ratunku, mówiąc z trudnością: „Boże! Zachowaj nas od wszelkiego zła!” Szczera modlitwa jest zdaniem się zupełnym na wolę Tego, który wszystko może.

Gdy przychodzi wiek, kiedy siły znikają, kiedy lata zaczynają człowiekowi ciążyć, kiedy dusza znękana trudami żywota czuje ogarniającą ją słabość i niezdolność do czynu, gdy coraz bardziej ogarnia ją bezwład, wówczas modlitwa staje się źródłem ożywczym, które przynosi spokój i siłę do przetrwania ostatnich etapów wędrówki ziemskiej.

W każdej dobie życia, gdy dotknie nas ręka Losu, gdy ciało cierpi, a nade wszystko gdy serce zwija się z bólu i myśl znękana nigdzie na ziemi nie znajduje oparcia ni pociechy, jedynie modlitwa koi ból ducha, lecząc rany serca i przywracając pokój w myślach.

Gdy człowiek na ziemi, w pełni sił, owiany pragnieniem dobra i piękna przejawia swoje wzniosłe dążenia we wszystkim, co go otacza, czyni dobrze, staje się użytecznym, pomaga nieszczęśliwym, modlitwa jest tą niebiańską siłą, która go

wspomaga, ona stwarza mocny, niewidzialny łańcuch, wiążący ludzi ze światem niewidzialnym.

Zwracam się tedy do wszystkich, którzy pragną czynić dobro, do wszystkich, którzy w tym wieku niespokojnego poszukiwania za jakimś stałym punktem oparcia dla myśli czują potrzebę głębokiej wiary, niosącej odrodzenie ludzkości:

Od kolebki uczcie dzieci modlitwy! Każdy człowiek, nawet w wirze namiętności zachowuje wspomnienie wrażeń, doznanych u progu życia i jeszcze w zmierzchu dni wraca mu czarowne wspomnienie błogosławionych lat, gdy jako dziecię wstępujące w życie oddychał beztrąsko, nie znając obaw ni niepokoju wieku dorosłego i na rękach matki wymawiał to imię tak słodkie i wielkie: „Boże!”, które mu ona szeptała.

Czerpiąc w tym błogim wspomnieniu siłę i wiarę w ostatnim choćby westchnieniu życia swego z ufnością powróci do modlitwy, wpojonej mu z pierwszym uśmiechem.

Hieronim z Pragi.

Źródło: L. Denis, *Chryścianizm a spirytyzm*, przeł. K. Chobotowa, Wisła 1936